

Polki w Ravensbrück

szkice biograficzne na
temat różnorodności
historii prześladowań
oraz przeżytych
doświadczeń



JEŚLI ECHO ICH GŁOSÓW
ZAMILKNIE - ZGINIEMY.

Okładka: Ernst Schäfer, Weimar

Miejsce Pamięci Ravensbrück, fotografia nr. 5804

„Pieta”, Zofia Pociłowska (1920–2019), członkini Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), aresztowana w roku 1941 i następnie we wrześniu tego samego roku skazana na karę śmierci i deportowana do Ravensbrück

Wydawca: Wspólnota Byłych Więźniarek obozu w Ravensbrück/Koło Przyjaciół

Kolektyw Autorów: Franziska Bruder, Tanja Kinzel, Andrea Rudorff

Redakcja: Gudrun Schroeter

Layout: Hedwig Ruf

Tłumaczenie z języka niemieckiego: Dorota Danielewicz

Druk: Hinkelsteindruck

Dziękujemy Stowarzyszeniu Romów w Polsce za udostępnienie relacji Romek, które przeżyły m. i. obóz koncentracyjny Ravensbrück.



Niniejsza publikacja mogła zaistnieć przez finansowe wsparcie Fundacji Hildegardy Hansche, Fundacji Róży Luxemburg, Fem*Ref Uni Bielefeld i Fem*Po AStA (Ogólnego Przedstawicielstwa Studentów) Fachhochschule Bielefeld.

Wszystkie prawa zastrzeżone

Spis treści

Wstęp wydawcy	4
Wstęp	5
Ruch oporu	8
Alicja Gawlikowska-Świerczyńska	8
Chawka Folman-Raban	10
Prześladowane jako Żydówki	12
Elka Fomin	12
Basia Zajączkowska-Rubinstein	13
Prześladowane jako Romki	16
Waleria Tomaszewicz	16
Antonina Kowalska vel Kowalczyk	18
Powstanie Warszawskie	20
Władysława Niewęgłowska i Eugenia Kaza	20
Halina Pietruszka	22
Roboty przymusowe	23
Marja (Maria) Chojnacka	23
Stanisława Niedźwiedź	25
Bibliografia i wykaz źródeł	27

Wstęp wydawcy

Rok 2020 to 75 ta rocznica wyzwolenia obozu dla kobiet Ravensbrück. Przez wszystkie te lata to właśnie kobiety, te które przeżyły obóz, oraz ich potomkowie, a także pracownicy, aktywistki i aktywiści skupieni wokół istniejącego od roku 1959 Muzeum - Miejsca Pamięci Ravensbrück, walczyli o to, aby nagłośnić okrucieństwo obozowych warunków oraz przedstawić powody osadzenia kobiet w obozie i różnorodne historie ich prześladowań.

Mimo faktu, iż to właśnie kobiety z różnych regionów Polski oraz ówczesnej Rzeszy Niemieckiej stanowiły największą grupę więźniarek w KZ Ravensbrück, ich historia nie jest dobrze przebadana, i przede wszystkim w Niemczech wie się o nich zbyt mało. Wspólnota Byłych Więźniarek obozu w Ravensbrück/ Koło Przyjaciół (Lagergemeinschaft Ravensbrück/ Freundeskreis) ma za zadanie zwrócić uwagę na ten fakt i dlatego prezentuje tu jedenaście biografii polskich kobiet, które walczyły przeciwko niemieckiemu faszyzmowi i były prześladowane jako polskie Żydówki lub Romki albo dlatego, że przeciwstawiały się zarządzeniom niemieckich okupantów lub też brały udział w Powstaniu Warszawskim.

Od początku swojej działalności Wspólnota Byłych Więźniarek obozu w Ravensbrück walczy z nadal istniejącym stygmatyzowaniem tej tematyki w świadomości społecznej oraz opowiada się za uznaniem cierpienia przeżytego przez więźniarki jak i ukazaniem ich oporu wobec przemocy. Odbłyło się już wiele dyskusji i wydano szereg publikacji dokumentujących różnorakie historie prześladowań kobiet w obozie. Teraz zgłębiliśmy historię zróżnicowanych losów grupy polskich więźniarek.

Cieszymy się z powstania tej broszury i dziękujemy autorkom za tą istotną i ważną pracę. Chciałybyśmy podziękować wszystkim, którzy w różny sposób przyczynili się do powstania tej broszury.

Wspólnota Byłych Więźniarek obozu w Ravensbrück/ Koło Przyjaciół,
marzec 2021

Wstęp

W Ravensbrück wieziono około 36 000 Polek. Stanowiły one zatem największą grupę więzionych. Pierwsze 23 Polki, wśród nich wiele członkiń organizacji kulturalnych oraz społecznych zostały aresztowane na terenie Rzeszy Niemieckiej i wysłane do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück natychmiast po napadzie Niemiec na Polskę. Kolejne 35 aresztowań i uwięzień miało miejsce do końca roku.

W listopadzie 1939 roku dołączyły do nich kobiety aresztowane w Polsce jako przeciwniczki polityczne. Systematyczne deportacje Polek zaczęły się na początku 1940 roku: przede wszystkim dotknięte aresztowaniami były kobiety i dziewczyny należące do grup harcerskich i Związku Walki Zbrojnej, aktywne w innych grupach ruchu oporu lub też prześladowane w ramach akcji przeciwko polskiej inteligencji (tzw. „Intelligenzaktion”). Jedna trzecia więźniarek, które doszły w roku 1940 to Polki, co dziesiąta z nich była robotnicą przymusową, której zarzucono złamanie nakazu pracy przymusowej, próbę ucieczki lub nielegalną organizację żywności. W roku 1941 - 45% wszystkich nowych osadzonych pochodziło z Polski: 1.600. Wiele z nich było aktywistkami ruchu oporu. Zgładzono co najmniej 116 Polek z tak zwanego transportu specjalnego (Sondertransport) z września 1941 roku oraz co najmniej 17 z transportu specjalnego z maja 1942 roku. W roku 1941 jedną czwartą polskich więźniarek w Ravensbrück stanowiły robotnice przymusowe.

Stygmatyzowano kobiety także jako „kryminalistki” lub „pochodzące z marginesu społecznego”, często także po prostu dlatego, że starały się organizować dla siebie i swojej rodziny środki do przeżycia albo dlatego, że były polskimi Romkami. W roku 1942 25% nowych osadzonych kobiet stanowiły Polki: z 1.700 Polek około tysiąca było robotnicami przymusowymi.

Od lipca 1942 do sierpnia 1943 w lazarecie lekarzy SS pod kierownictwem prof. dr. Karla Gebharda wykorzystano 74 Polki – 66 z wyżej wymienionego transportu specjalnego z roku 1941 i osiem z transportu z roku 1942 i dwanaście kobiet z innych krajów do eksperymentów medycznych.

W operacjach przeprowadzanych na tak zwanych „króliczkach” (to określenie z żargonu obozowego), podczas których zmarło natychmiast 17 więźniarek, chodziło m.i. o to, aby wywołać infekcje laseczkami bakterii

zgorzeli gazowej i badać oddziaływanie sulfonamidów na te zakażenia. Sześć więźniarek zaraz po „eksperymentach” zastrzelono, wiele innych zostało uratowanych przede wszystkim dzięki obozowej solidarności.

Pierwsze zabójstwa polskich Żydówek oraz Żydówek innych narodowości miały miejsce w ramach akcji „14 f 13” po selekcji w Ravensbrück w lutym, marcu i kwietniu 1942 w nazistowskim miejscu kaźni Bernburg. W październiku 1942 deportowano do Auschwitz ponad 500 Żydówek, w tym wiele z Polski, ponieważ obozy koncentracyjne na terenie Rzeszy według rozkazu Głównego Biura Bezpieczeństwa Rzeszy miały być „wolne od Żydów”.

W roku 1943 wzrosła liczba deportowanych, zmuszonych do pracy przymusowej oraz więźniarek z więzień i obozów na terenie okupowanych krajów europejskich. Liczba nowych polskich więźniarek w obozie Ravensbrück zmalała do około trzynastu procent: było ich 1.300, 80% z nich to robotnice przymusowe. W toku opróżniania więzień i obozów koncentracyjnych na terenach okupowanych w roku 1944 drastycznie zwiększyły się transporty do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück i ponownie wzrosła liczba Polek wśród nowo osadzonych: do lata do Ravensbrück deportowano 4.600 Polek, wśród nich wiele robotnic przymusowych i polskich więźniarek z obozów i więzień w okupowanej Polsce.

W drugiej połowie roku w obozie pojawiło się co najmniej 20 000 kobiet z Polski, z czego

12 000 aresztowano w czasie Powstania Warszawskiego. Ponieważ obóz był przepełniony, w połowie sierpnia 1944 SS postawiło dla nowoprzybyłych namiot, który oznaczał dla wielu z nich śmierć z powodu niehumanitarnych warunków pobytu. Jesienią 1944 roku do Ravensbrück dotarło, m.in. z Auschwitz 5.000 polskich kobiet, w tym wiele Żydówek. Razem z transportem ewakuacyjnym z Auschwitz pomiędzy styczniem i początkiem lutego 1945 roku do Ravensbrück przewieziono bliżej nieokreśloną liczbę Polek.

Ostatnie miesiące obozu koncentracyjnego Ravensbrück nacechowane były licznymi selekcjami, masowymi mordami na więźniarkach, transportami do wielu podobozów oraz marszami śmierci. Jeszcze w kwietniu 1945 roku szwedzi, duński i Międzynarodowy Czerwony Krzyż w ramach akcji „białe autobusy” ewakuowały 7.500 kobiet do Danii, Szwecji i do Szwajcarii, w tym wiele Polek z Ravensbrück. 30 kwietnia 1945 roku pierwsze oddziały Armii Czerwonej wyzwoliły obóz koncentracyjny.

Polskie więźniarki w Ravensbrück różniło pochodzenie, wiek, przekonania polityczne i religijne, historie życia i prześladowań. W systemie obozu koncentracyjnego SS dzieliło je na różne kategorie: jako więźniarki polityczne, jako tzw. asocjalne, Żydówki, tzw. Cyganki, tzw. kryminalistki. Kategoryzacje tego rodzaju umożliwiające procesy „dziel i rządź” oraz konsekwencje potwornych warunków obozowego życia uniemożliwiały powstanie solidarności wśród więźniarek. „Aufzejerki” i esesmani podlegali konkurencji i zawiści pomiędzy więźniarkami, podsycając uprzedzenia, trwające częściowo do dnia dzisiejszego.

Cechy przypisywane kobietom nie tylko nie miały nic wspólnego z własnymi świadectwami więźniarek, lecz także przysłoniły i do dziś przysłaniają ich prawdziwe historie życiowe oraz okoliczności osadzenia w obozie.

Broszura ta stanowi krok w kierunku zmiany narracji: w krótkich szkicach biograficznych pragniemy przedstawić Polki, które były więzione w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Dostały się do obozu na skutek zaangażowania w ruch oporu, ze względu na pochodzenie, wskutek deportacji Warszawiaków podczas Powstania Warszawskiego oraz za karę za „przestępstwa” popełnione podczas pracy przymusowej. Wśród więźniarek znajdowały się Żydówki, chrześcijanki i niewierzące, a także kobiety romskie. Przedstawione tutaj relacje stanowią odzwierciedlenie składu grupy osadzonych. Pokazują także różne powody aresztowania i korygują jednostronne przekonanie jakoby Polki w Ravensbrück były przede wszystkim działaczkami ruchu oporu lub te z Powstania Warszawskiego, 1944 roku, miałyby być wyłącznie chrześcijankami. Bo przecież w Powstaniu walczyli także Żydzi i Żydówki, często posługując się fałszywymi dokumentami. To samo dotyczy Romek: Wacława Waśkiewicz która nie tylko została deportowana przez Niemców do warszawskiego getta w grudniu 1942 roku, lecz także w sierpniu 1944 roku walczyła w Powstaniu Warszawskim. Osiemnastoletnia Wacława została łączniczką i opiekowała się rannymi. (Źródło: relacja Wacławy Waśkiewicz, ur. Brzezińska z 12.09.1999, Archiwum Stowarzyszenia Romów w Polsce, 201/11/99/RH).

Nawet jeżeli nie jesteśmy w stanie przekazać pełni różnorodności historii oraz tła sytuacji więzionych kobiet pochodzących z Polski, pragniemy przybliżyć tutaj ich indywidualne losy.

Jednocześnie chcemy się zmierzyć z nadal pokutującym schematycznym podziałem i etykietowaniem poszczególnych grup więźniarek.

Były więźniarki pozostawiły po sobie sprawozdania, które są podstawą tutaj przytoczonych streszczeń częściowo zaraz po ich oswobodzeniu, na przykład Basia Zajączkowska-Rubinstein w grudniu 1945 lub Waleria Tomaszewicz w czerwcu 1946, inne osoby opowiedziały swoje losy wiele lat później, jak Antonina Kowalska vel Kowalczyk w listopadzie 1997 lub Alicja Gawlikowska-Świerczyńska w 2014.

Ruch oporu

Alicja Gawlikowska-Świerczyńska

Alicja Gawlikowska urodziła się w Warszawie w roku 1921. Jej ojciec był inżynierem rolnictwa i miał objąć stanowisko Ministra Rolnictwa. W roku 1939 Alicja zdała maturę i złożyła papiery na dziennikarstwie. Jej plany zostały pokrzyżowane z powodu napadu Niemców na Polskę. Data 9 grudnia 1939 stała się jednym z najważniejszych dni jej życia, jak Alicja później twierdziła. Tego dnia jej była nauczycielka języka polskiego zapytała ją, czy nie chce pracować w podziemiu. Alicja natychmiast się zgodziła na współpracę i stała się łączniczką Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej późniejszej Armii Krajowej. „Uważałam to za wspianiałą przygodę, dopiero później zdałam sobie sprawę, że zadanie to wiązało się z dużym ryzykiem”.

Praca w podziemiu wymagała sporego nakładu czasu. Codziennie spotykała się z trzema innymi młodymi kobietami z jej grupy. „To była ciężka praca od rana do wieczora. Byłam dodatkowo czynna przy wywiadzie wojennym. Chodziłam na badania terenowe, wyjeżdżałam za miasto, aby obserwować wojska Wehrmachtu i ich ćwiczenia i akcje”. Ponadto Alicja transportowała broń i informacje. Kiedy jej ówczesny przyjaciel postawił ją przed decyzją „praca w podziemiu lub związek” wybrała pracę polityczną. To była dla niej kwestia honoru.

Alicja Gawlikowska została aresztowana 26 marca 1941 razem z innymi kobietami z jej grupy. Miała wtedy 19 lat. Ponieważ nie było jednoznacznych dowodów jej winy, nie skazano jej na śmierć. Alicja przebywała najpierw na Pawiaku i została deportowana 23 września 1941 roku w

transporcie specjalnym 400 kobiet z więzień na Zamku w Lublinie i na Pawiaku do Ravensbrück. Została zarejestrowana pod numerem 7805. Na początku musiała rozładowywać cegły ze statków albo pracować na roli. W chwili, kiedy chrześcijańskim Polkom udało się zdobyć w obozie pozycje starszych barakowych, pomocnic blokowych i funkcyjnych, instruktoerek grup robotnic, ale także pracownic w kuchni czy w obozowej ubieralni polepszyła się sytuacja całej grupy internowanych Polek. Alicja była świadkiem okrutnych eksperymentów medycznych, którym poddawane były jej koleżanki, nadmienionych już we wstępie. Pomagała im w ukryciu się przed SS. Wiele Polek z transportu Alicji zostało w Ravensbrück zamordowanych przez SS. Przez długi czas i ona była pewna, że w każdej chwili może być zastrzelona. W swojej relacji podkreśla, jak bardzo stanowcze i opiekuńcze były jej koleżanki.

Alicja pracowała dwa lata w rzemieślniczej drużynie roboczej, w której od połowy roku 1942 w jedenastogodzinnych szychtach produkowano buty dla żon esesmanów i malowano portrety „aufzejererek”. Opisywała również dojmujący z czasem brak żywności w Ravensbrück i ogromny głód, który zapanował podczas końcowych miesięcy istnienia obozu. Momentem zwrotnym w historii obozu było Powstanie Warszawskie. Duża ilość transportów spowodowała wzmożenie najpoważniejszych problemów, takich jak ciasnota, nawet w sytuacjach takich jak potrzeby intymne, w latrynach, a także wielogodzinne stanie na apelach w zimnie lub upale. W tym czasie w obozie grasowało wiele chorób i umieralność sięgnęła szczytu.

Sytuacja ta wymagała wielkiej solidarności i tworzenia wspólnot. Szczególnie więźniarki, które przebywały w obozie dłużej i posiadały dobre kontakty do decydujących komend (szpital i inne) miały o wiele większe możliwości dać sobie radę z morderczymi warunkami niż więźniarki przybywające do obozu później, w okresie częstych transportów i przepełnionego już obozu. Alicja ukryła się razem z innymi współwięźniarkami podczas ostatnich dni w obozie, aby uniknąć wysłania na marsz śmierci. 28 kwietnia 1945 roku opuściła obóz z ostatnią grupą i z komendantem. Krótko potem wszystkie „aufzejerki” zniknęły z obozu. Alicja szła ze swoją grupą w kierunku Polski. 15 maja przekroczyły byłą granicę polską i 21 maja 1945 roku dotarły do Warszawy.

Alicja Gawlikowska-Świerczyńska studiowała po wojnie medycynę i pracowała później jako lekarz-pulmonolog i anestezjolog.

Chawka Folman-Raban

Chawka Folman urodziła się w Kielcach w roku 1924. Jej ojciec pracował w Warszawie jako administrator. Rodzina Chawki przeprowadziła się do Warszawy, jak miała ona roczek. Później uczęszczała do syjonistycznego prywatnego gimnazjum, w którym nauczano większości przedmiotów po polsku. Po zajęciu Warszawy przez Niemców zdała maturę w podziemnym lewicowo-syjonistycznym gimnazjum Dror (Wolność). Obaj bracia Chawki, Wewek i Marek byli członkami tej organizacji, także Chawka poszła ich śladem, wraz z kilkoma koleżankami. Kiedy w roku 1940 założono getto warszawskie, jej rodzina nie została przesiedlona, ponieważ ich mieszkanie leżało na terenie getta – naprzeciwko centrali Droru na ulicy Dzielnej 34. Tam też spotykali się na seminariach późniejsi uczestnicy powstania w getcie (kwiecień – maj 1943). Poszerzające się konspiracyjne aktywności Chawki miały na celu stworzyć oraz utrzymać sieć organizacyjną różnych gett na terenie Generalnej Guberni. Chawka sporo podróżowała i przewoziła nielegalne publikacje, sfałszowane papiery i informacje, później także broń, taką jak pistolety i granaty. Ponieważ mówiła znakomicie po polsku i jej tak zwany „dobry wygląd” nie pozwalał zidentyfikować jej jako Żydówki ani przez Niemców, ani przez Polaków, nadawała się do tych zadań znakomicie. Jej zadanie jako kurierki było na tyle ważne, jako że mogła w okresie, kiedy Żydzi czuli się całkowicie osamotnieni, przekazywać informację o tym, że „nie są sami, że istnieje centralny ruch, który działa na terenie całej Polski”. Podczas jednej z podróży kurierskich przeżyła w czerwcu 1942 roku akcję deportacji Żydów z Hrubieszowa do obozu zagłady w Sobiborze. Krótko potem, podczas tzw. Wielkiej Akcji Likwidacyjnej od 22 czerwca do połowy września 1942 przeniesiono około 300 000 Żydów z getta warszawskiego do obozu zagłady w Treblince, gdzie zostali zgładzeni. Ponieważ nie od razu było wiadomo, dokąd przeniesiono ludzi z getta, Chawka Folman starała się odnaleźć miejsce deportacji. Pojechała pociągiem do stacji Treblinka i tam usłyszała, jak Polki rozmawiały o zapachu spalonych ciał. Można było zatem wyciągnąć wniosek, iż Niemcy mordowali Żydów w pobliskim obozie.

Chawka była również odpowiedzialna za nawiązanie kontaktów do leśnych grup komunistycznych partyzantów Gwardii Ludowej i za przeprowadzenie do nich młodych ludzi z getta. W grudniu 1942 roku

aresztowano Chawkę podczas podróży do Krakowa, do zorganizowanego podziemia żydowskiego. Przypadkowo dojechała do Krakowa w dniu, w którym żydowskie podziemie i Polska Partia Robotnicza zorganizowały zamach na kawiarnię Cyganeria, podczas którego zginęło kilku Niemców. Mimo, że została aresztowana w miejscu, gdzie ukrywała się grupa organizująca zamach, w czasie przesłuchań upierała się przy wersji, że jest jedynie polską szmuglerką. Niemcy nie mogli jej niczego udowodnić i wysłali ją jako Polkę o nazwisku Emma Marciniak w styczniu 1943 do Auschwitz-Birkenau. Otrzymała numer 32291.

Chawka pisała, że dla niej jako żydowskiej aktywistki zatajenie tożsamości dla uratowania życia było konieczne, lecz bolesne. Udało jej nawiązać kontakt do matki, Różalii, która wysyłała jej paczki. Chawka dzieliła się nimi z innymi więźniarkami. W obozie Chawka ponownie zaangażowała się w ruch oporu. Była robotnicą przymusową w podobozie Harmense (Harmęże). To z tego obozu dostała się do marszu śmierci do Ravensbrück, gdzie była więziona przez trzy miesiące. „Przez cały czas głodowałam” pisała później Chawka. Musiała budować drewniane ogrodzenia. Z dnia na dzień robiła się słabsza, jej siły malały. Pod koniec kwietnia mogła wydostać się z obozu i z nazistowskich Niemiec z transportem szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Dopiero po przybyciu do Szwecji poczuła się wolna i wyznała swoim towarzyszkom żydowskie pochodzenie. Kiedy dotarła do niej wiadomość o końcu wojny, nie potrafiła odczuwać radości. Była pełna smutku i czuła się złamanym człowiekiem.

Chawka nawiązała kontakt z Polską i Palestyną i zaczęła poszukiwać członków swojej rodziny. Jej matka Różalia przeżyła w ukryciu po aryjskiej stronie w Warszawie. Jej ojciec został aresztowany w akcji, prawdopodobnie latem 1942 i przetransportowany oraz zgładzony w Treblince. Jej brata Marka zidentyfikowano jako Żyda, prawdopodobnie w drodze do partyzantów w lipcu 1943 roku na dworcu w Częstochowie, i zastrzelono. Jej brat Wewek dołączył do partyzantów i został zabity 19 lutego 1943 roku w okolicach Radomia przy potyczce z Niemcami. Wiadomość o śmierci braci trafiła Chawkę w samo serce, zaczęła myśleć o samobójstwie. Jednak list jej towarzyszk z Droru, Cywii Lubetkin pozwolił jej na powrót do życia. Postanowiła ponownie zaangażować się politycznie w ramach ruchu Dror i wróciła w listopadzie 1945 roku do Polski. Współorganizowała nielegalną emigrację do Palestyny. Plastycznie zdawała sprawozdanie z niebezpiecznego, wręcz zagrażającego życiu antysemityzmu tego

okresu. Jesienią 1947 roku jej towarzyszki z Droru oraz ona sama wyemigrowały do Palestyny. Chawka współorganizowała Kibbuc Ghetto fighter (Lochamei Hagetaot).

Prześladowane jako Żydówki

Elka Fomin

Elka Fomin urodziła się 20 października 1928 roku w Grodnie (wówczas w Polsce, dzisiaj Białoruś, w 1939 roku zajęte przez Armię Czerwoną, 1941 przez Wehrmacht). Pochodziła z ubogiej rodziny. Jej ojciec Barel był krawcem, jej matka Golda pracowała czasami w fabryce papierosów albo sprzedawała owoce okolicznych rolników na rynku. Elka chodziła z nią często przed szkołą na wieś, aby zakupić owoce na sprzedaż. W roku 1941 chodziła do piątej klasy. Po przejściu Grodna przez Niemców w czerwcu 1941 roku Elka była świadkiem, jak starszym Żydom obcinano na ulicy brody. Kiedy niemieccy okupanci zamykali w getcie grodzieńskich Żydów, jej rodzina mogła pozostać w getcie, ponieważ ich małe domki znajdowały się na jego terenie. Cierpieli straszny głód. Ponieważ Elka miała tak zwany „dobry wygląd” udawało jej się wychodzić z getta kilka razy w tygodniu i organizować żywność u polskich klientów i klientek jej ojca. Pisała później, że „to było niebezpieczne, ale zupełnie mi to nie przeszkadzało. Byłam młoda, dzika i odważna”. Pewnego razu niemiecka policja złapała Elkę i jej młodszą siostrę. Były przez tydzień w areszcie, bito je w okrutny sposób. Mimo to, Elka szmuglowała dalej, ponieważ „śmierć z głodu była dużo straszniejsza niż śmierć poprzez zastrzelenie”.

W styczniu 1943 roku tysiące Żydów z Grodna popędzono do wielkiej synagogi, wśród nich była Elka i jej rodzina. Panował rozgardiasz, wiele osób stratiwano. Zaprowadzono ich do wagonów. Elka opowiadała potem, że do jednego wagonu, wciśnięto 150 osób. Był to transport do obozu zagłady w Treblince. Kiedy pociąg stanął na jakiś czas na dworcu w Białymstoku do drzwi wagonów dostali się żydowscy robotnicy wołając „na co czekacie, ratujcie się”. Ten apel zmienił atmosferę w wagonie. Wielu przygotowywało się do wyskoczenia z pociągu. Rodzice błagali

Elkę, żeby również uciekała. Wyskoczyła z pociągu 13 kilometrów za Białymstokiem, upadła przy tym na ośnieżone pole i zraniła głowę. Jej rzeczy były poplamione krwią. Kiedy ruszyła w drogę kilka osób ze wsi dało jej pożywienie i ostrzegło, aby trzymała się z dala od siedlisk, ponieważ tam są stacjonowani Niemcy. Kiedy Elka dotarła szczęśliwie do Białegostoku, udała się natychmiast do Judenratu do getta, gdzie spotkała swoją starszą siostrę Sonję. Ta szczęśliwie wyskoczyła z transportu zaraz po niej. Podczas likwidacji getta w sierpniu 1943 roku obie siostry chowały się z innymi w bunkrze przez trzy miesiące. Niemcy odkryli grupę i zamknęli wszystkich w więzieniu. W listopadzie 1943 deportowano ich do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, 12 stycznia 1944 do Auschwitz.

18 stycznia 1945 roku podczas likwidacji Auschwitz przetransportowano obie siostry w wagonach dla zwierząt do Ravensbrück. Do obozu dotarły o godzinie 23.00, zakwaterowano je w ciemnym baraku. Panował chłód, było im zimno i miały ogromny głód i pragnienie. Elka musiała pozostać w Ravensbrück przez cztery tygodnie. „Pamiętam jedynie głód i brud”. Na końcu były zupełnie pozbawione sił. Po tych czterech tygodniach musiały maszerować w śniegu do podobozu Neustadt/Glewe, gdzie 2 maja 1945 roku Elka i Sonia Fomin zostały wyzwolone. Obie wróciły najpierw do Białegostoku, potem do Warszawy, gdzie Elka wzięła ślub w 1947 roku. Ona i jej mąż Yosl wyemigrowali najpierw do Szwecji, a w 1951 roku do Australii. Jej siostra i szwagier podążyli za nimi dwa i pół roku później.

Basia Zajączkowska-Rubinstein

Polska Żydówka Basia Zajączkowska-Rubinstein urodziła się w 15 lutego 1926 w Kielcach. Sprawozdanie Basi zaczyna się od streszczenia wydarzeń historycznych: 6 września 1939 roku niemieckie wojska dotarły do miasta. Podczas żydowskiego święta Jom Kippur, pod koniec września, niemieccy żołnierze wtargnęli do bóżnicy i i do mieszkań i pobili znajdujących się tam ludzi. W maju 1941 roku niemieccy okupanci założyli getto, do którego przeniesiono Żydów. W kwietniu 1942 roku miała miejsce akcja przeciwko żydowskiej inteligencji: Niemcy wyciągali prawników, inżynierów i lekarzy i strzelali do nich na ulicy. 20 sierpnia 1942 roku zaczęły się wielodniowe „akcje wysiedleń”. Stare osoby, kobiety i dzieci były mordowane na ulicy albo rozszarpywane przez

psy, mordowano chorych w szpitalach, a pozostałych około dwadzieścia tysięcy osób pędzono do transportów do Treblinki. Jedynie ok. 1.700 młodych osób, w tym 150 kobiet wyselekcjonowano do pracy. Zostali umieszczeni w nowym obozie pracy pod Kielcami. Codziennie musieli pracować w kamieniołomach lub tartakach. W maju i czerwcu 1943 roku żydowskich robotników przymusowych deportowano do innych obozów, jedynie niewielka grupa pozostała pod Kielcami. Basia dostała się z czterystoma kobietami i dwustu mężczyznami do Pionek, gdzie pracowali w fabryce prochu. Było to ciężkie i niebezpieczne zajęcie. Często dochodziło do eksplozji, powodujących poparzenia i inne rany. Więźniowie byli bici przez niemieckich majstrów i ukraińskich wartowników. Niektórzy stracili życie przez wmawiane im prób ucieczki. Chorych robotników selekcjonowano i rozstrzeliwano w pobliskim lesie. Polacy pracujący w fabryce dawali Żydom gazety, które czytano po kryjomu. W lipcu 1944 zbliżył się front. Basia pisała, że słyszała detonacje. Produkcja w fabryce została zahamowana, robotnice pozostawiono przez tydzień bez jedzenia i picia w obozie. Kiedy między innymi jej mąż, Mojżesz Rubinstein, którego poślubiła w getcie w roku 1942, razem z dwustoma innymi mężczyznami zostali wybrani do likwidacji fabryki, a reszta miała być deportowana do Auschwitz, Basia ukryła się, aby pozostać razem z mężem. Razem uciekli do lasu. Jednak po dwóch tygodniach oboje zostali aresztowani i przewiezieni do obozu w Sachsenhausen, a ona następnie, jak wspomina, w październiku 1944, wraz z dwudziestoma pięcioma innymi kobietami, do obozu w Ravensbrück. Według listy przyjętych do obozu trafiła 22 września 1944 roku. Tam obcięto im włosy i otrzymały, jako Żydówki, żółte gwiazdy. Basia otrzymała numer 72316. Szczególnie źle znosiła brak higieny oraz ciasnotę. Przez dwa tygodnie oszczędzała na chlebie, aby kupić sobie za niego pończochy i bieliznę. W grudniu 1944 roku dostała się do obozu Siemensu zaraz przy Ravensbrück, gdzie także mieszkaly więźniarki poddane pracy przymusowej. Tutaj warunki życia były trochę lepsze, jednak praca ciężka. Podczas jednej zmiany można było pójść do toalety tylko dwa razy. Mieszankę różnych grup więźniarek – Polek, Holenderek, Francuzek, Rosjanek, Niemek, Żydówek itd. odczuwała jako korzystną.

Pierwszego kwietnia obudzono je i nakazano maszerować do Ravensbrück. Tam panowało ogromne zamieszanie. Kobiety nie otrzymały wyżywienia, za to paczki Czerwonego Krzyża. 24 kwietnia 1945 roku nadszedł



Chawka Folman,
październik 1946, Łódź



Alicja Gawlikowska,
1946, bez miejsca



Elka Fomin,
1946, Białystok



Basia Zajączkowska-Rubinstein,
październik 1945, Gränna/Szwecja

Niestety, nie udało się odnaleźć innych fotografii Polek.

rozkaz meldunku wszystkich polskich Żydówek. Zakwaterowano je w bloku karnym, bez wyżywienia i bez dostępu do toalet. Bito je w okrutny sposób, były przekonane, że zostaną zamordowane. 26 kwietnia wypuszczono je z bloku karnego, oderwano numery i gwiazdy, rozdano ponownie paczki z Czerwonego Krzyża i wyprowadzono z obozu. Nie miały pojęcia, dokąd się je prowadzi. Poza obozem czekały autobusy szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Chciały rozmawiać z kierowcami, aby dowiedzieć się, dokąd jadą. W ostatniej chwili w rozmowie „aufzejerki” zaczęły na nie krzyczeć i zmusiły je do pospiesznego wejścia do autobusów. W tym miejscu kończy się relacja Basi Zajączkowskiej-Rubinstein.

Basia Zajączkowska-Rubinstein i jej mąż Ehemann Mosze (Morris), który m.in. przeżył obóz koncentracyjny Sachsenhausen, wyemigrowali w roku 1951 do USA wraz z córką, która przyszła na świat w 1947 roku.

Prześladowane jako Romki

Waleria Tomaszewicz

Waleria Tomaszewicz urodziła się w Zalesiu niedaleko Grodna 30 listopada 1931 roku jako córka polskiego Roma i Polki i mieszkała w Hornicy (kiedyś Polska, dzisiaj Białoruś). W roku 1939 teren ten był okupowany przez Związek Radziecki, po 1941 roku przez Trzecią Rzeszę. Waleria mieszkała po śmierci ojca w gospodarstwie wiejskim, gdzie pracowała jej matka, z rodzeństwem, szwagrem oraz piętnastoletnim chłopcem sierotą, którym zaopiekowała się jej matka. Jej starsza siostra została w 1941 roku wywieziona do Niemiec do pracy przymusowej. Kiedy i jej brat miał być zmuszony do pracy w Niemczech, uciekł do polskich partyzantów. Z tego powodu aresztowano całą rodzinę, a następnie osadzono w więzieniu w Grodnie. Brat Walerii zginął przez nieszczęśliwy przypadek podczas łapanek i aresztowań na terenie gospodarstwa. Został złapany i zamordowany przez Niemców, jak Waleria dowiedziała się później od sąsiadów ze wsi.

Waleria Tomaszewicz w tym czasie przebywała u cioci mieszkającej 15 kilometrów dalej. Po powrocie do domu nikogo nie zastała. Sąsiedzi

powiadomili ją o wypadkach podczas jej nieobecności. Waleria, która miała w tym czasie jedenaście lub dwanaście lat udała się pieszo do oddalonego o sześć kilometrów Grodna, aby odnaleźć matkę w więzieniu. Kiedy zapukała do drzwi więzienia, polski wartownik doradził jej, aby szybko sobie poszła, gdyż będzie pobita i także zamknięta w więzieniu. Ona jednak dalej się dobijała. Kiedy niemiecki komendant więzienia ją zobaczył, nie chciał początkowo jej wierzyć, że jest Romką, zaprowadził ją do kancelarii, sprawdził jej dane i zaprowadził ją do matki. Ta na widok Walerii popłakała się a inni towarzysze w celi nakrzyczeli na dziewczynkę słysząc, że nie została aresztowana, tylko przyszła do więzienia sama, przypomina sobie Waleria. „Dla mnie było tak, jakbym nie widziała mojej matki dziesięć lat i powiedziałam im, że chcę przy niej pozostać i że jej los ma być także moim losem” podkreśliła Waleria. We wspólnej celi, przy skąpym jedzeniu, siedziały dwa miesiące. Waleria słyszała wówczas, jak Żydówki, które prowadzono na egzekucję, stawiały opór i zastrzeliano je w celach i korytarzach więzienia.

Po dwóch miesiącach gestapo zabrało je do transportu więźniarek do Białegostoku. Swoim głośnym płaczem Waleria osiągnęła cel pozostania przy matce. W Białymstoku i siedziały razem z dziesięcioma polskimi i rosyjskimi Romami, mężczyznami i kobietami. Najmłodsze dziecko nie miało jeszcze miesiąca i przyszło na świat w więzieniu. Znowu nie dano im koców do przykrycia, a do jedzenia głodowe racje.

Z Białegostoku dotarły po trzech tygodniach do Auschwitz. W tym okresie do transportu dołączano więźniarki z różnych więzień. Przybyły tam prawdopodobnie w listopadzie 1943 roku. Wszystkie Romki umieszczono w tak zwanym obozie dla cyganów, jednak kobiety i mężczyźni znajdowali się w osobnych blokach. Otrzymały zbyt lekką odzież i drewniaki. Tatuowanie numeru Z-9609 pozostało w pamięci Walerii jako bardzo bolesne. Została przydzielona do noszenia kamieni przy budowie dróg. Podczas tej pracy kapo pobił jej szwagra tak dotkliwie, że znalazł się w izbie chorych i zmarł. Z jej kolumny pracy można było mieć sposobność do ucieczki. Przyjaciółka Walerii próbowała ją do tego namówić, jednak ona sama wolała pozostać w pobliżu matki. Kiedy jej przyjaciółka uciekła, pozostali więźniowie musieli przetrwać czterogodzinny apel. Waleria była kilkakrotnie przesłuchiwana w związku z ucieczką przyjaciółki. Kilka dni później zapisano ją na transport. Mimo wszelkich prośb, by nie rozdzielać jej z matką, została wysłana sama. Waleria jechała w niedzielę,

z trzystoma innymi kobietami i mężczyznami, do Ravensbrück. Prawdopodobnie było to latem 1944 roku, z powodu likwidacji obozu Romów w Auschwitz. Miała 13 lat.

W Ravensbrück otrzymały nowe rzeczy i numery. Waleria Tomaszewicz została przydzielona do pracy w piaskowni. Praca ta była ciężka i kobiety były bezustannie poganiane przez „aufzejerki”. Kiedy wracała do baraków, musiała dźwigać ciężkie kotły i myć podłogę przy wrzaskach i biciu. Raz bardzo zmarzła i owinęła się kocami ukrywając je pod ubraniem. „Aufzejerka” Raabe zauważyła to i zaprowadziła ją do biura, gdzie musiała stać cały dzień w zimnie bez wyżywienia. Pewnego dnia Walerię wzięto do pracy u Siemens. Przez cały dzień robiła tam coś, co przypominało jej wskazówki od zegarka. Czasami musiała transportować węgiel. Kiedy ukończono obóz Siemens, Waleria została tam przeniesiona. Pewnego razu, nocą 1945 roku do baraku weszła „aufzejerka” i kazała wszystkim szybko się ubrać, ponieważ zbliżają się Rosjanie. Więźniarki bardzo się ucieszyły, ale „aufzejerka” przyznała, że to żart. Wyjaśniła, że mają zabrać ze sobą wszystko, także koce i że zostaną wysłane do obozu głównego. Waleria dostała się do bloku numer 28. Tam nie rozdawano chleba, tylko zupę i paczki Czerwonego Krzyża.

W tym okresie krążyło wiele plotek. Raz mówiono, że uwolnione zostaną Żydówki, raz, że Polki. Starsze kobiety były przekonane o tym, że trafią do krematorium. Ostatecznie „aufzejerki” zaprowadziły więźniarki na dworzec i wszystkie pojechały pociągiem do Danii. Podróż była męcząca, ale w Danii Waleria została dobrze przyjęta. Kilka dni później pojechała dalej do Szwecji, gdzie w Öreryd, w obozie dla dzieci mogła nadrobić lata szkolne.

Antonina Kowalska vel Kowalczyk

Antonina Kowalska vel Kowalczyk, nazwisko panieńskie Gau, urodziła się w Wejherowie 12 czerwca 1931 roku w rodzinie Romów. Jej matka wróżyła z kart, jej ojciec zajmował się handlem końmi. Jej rodzina przeprowadziła się przed wojną z dużą romską wspólnotą około pięćdziesięciu rodzin w okolice Rawy Mazowieckiej i Warszawy. Z początkiem wojny obóz Romów się rozwiązał. Rodzina Antonii wędrowała kilka lat przez lasy wokół Rawy Mazowieckiej ukrywając się przed Niemcami.

Pewnego razu natknęli się na Niemców, którzy odebrali im konie i wóz, ale pozwolili im pójść dalej. Zimą znaleźli schronienie wraz z innymi romskimi rodzinami w domu w Rawie. W grudniu 1944 roku niemiecka żandarmeria aresztowała ich oraz inne romskie rodziny i zawiozła ciężarówką do więzienia w Tomaszowie Mazowieckim. Po kilku dniach zawieziono ich do więzienia w Częstochowie, gdzie rozdzielono kobiety i mężczyzn. Antonia została z matką Natalią i ciocią Anną Racką. Pod koniec grudnia 1944 roku deportowano je pociągiem do Ravensbrück. Tam odebrano im ubranie i wszystkie cenne przedmioty, takie jak kolczyki, pierścionki i łańcuszki. Ogolono im także głowy. Spały w długich drewnianych barakach na trzypiętrowych, żelaznych łóżkach, każda posiadała jeden koc. Ponieważ panowała zima, Antonia, jej matka i ciotka przykrywały się wszystkimi trzema kocami, aby lepiej się ogrzać. Porcje jedzenia były małe. W obozie przebywały kobiety z Polski, Włoch, Francji, Rosji i innych krajów. Polski opowiedziały im, że jeśli się pracuje w fabryce, dostaje się lepsze racje wyżywienia.

Z tego powodu Antonia, jej matka i ciotka zameldowały się do pracy w podobozie. Antonii początkowo nie chciano przyjąć, ponieważ miała zaledwie trzynaście lat, lecz później jednak pozwolono jej zostać przy matce i ciotce i przetransportowano wszystkie do fabryki samolotów pod Berlinem. Tutaj, w wielkiej hali montowano samoloty. Prawdopodobnie chodziło o podobóz Schönefeld, na terenie późniejszego lotniska Schönefeld, gdzie fabryka Henschel zatrudniała od 1944 roku więźniarki obozów koncentracyjnych. Kilka dni po przybyciu Antonii do Schönefeld fabryka została zbombardowana, wiele osób straciło życie, a ciotka Antonii odniosła rany w głowę. Niemcy eskortowali więźniarki do miejscowości z małym obozem, gdzie miały zamieszkać. Tam musiały kopać rowy wokół bunkra. Od pilnującego ich starego żołnierza Antonia dostawała potajemnie jedzenie. Później wszystkie zostały załadowane na łódź i przewiezione w inne miejsce. Dalej szły pieszo pod nadzorem żołnierzy. Nocą spały w stodołach, do jedzenia dostawały jednego ziemniaka dziennie. Pięć kilometrów pod Schwerinem żołnierze uciekli przed amerykańską armią i zostawili je same. Antonia, jej mama i ciocia znalazły opuszczony dom, gdzie szukały żywności. Kiedy natknęły się na amerykańskich żołnierzy, a oni zapytali, kim są, odpowiedziały, że polskimi Romkami. Amerykanie zaprowadzili je do żołnierzy rosyjskich. Tamci z kolei kazali im wracać pieszo do Polski. Trzy kobiety dały radę dostać się do pierwszego pociągu do Polski i

w Łodzi odnaleźć członków rodziny. Antonia dowiedziała się tam, że jej ojciec i inni członkowie rodziny zostali zamordowani w Bergen-Belsen. Wyszła za mąż za Antoniego Kowalskiego vel Kowalczyka, również byłego więźnia obozu koncentracyjnego. Prowadzili życie wędrowne i jeździli wozem po całej Polsce, aż nie zmuszono ich do osadzenia się w Kaliszu.

Powstanie Warszawskie

Władysława Niewęłowska i Eugenia Kaza

Kiedy 1 sierpnia 1944 roku Armia Krajowa zaczęła Powstanie Warszawskie, sześćdziesięciodwuletnia Władysława Niewęłowska mieszkała na Warszawskiej Starówce. Jej dwudziestoczteroletnia córka Eugenia była czynna w podziemiu. Roznosiła dzienniki, szmuglowała broń. Władysława gotowała codziennie zupę dla dwudziestu powstańców, aby w ten sposób wesprzeć powstanie. Pewnego dnia do kuchni wrzucono ładunek wybuchowy, który zranił wiele przebywających tam osób. Władysława odniosła szereg ran, została ciężko poparzona na całym ciele, przede wszystkim na plecach i na rękach. Kilka dni później zarówno matka jak i córka zostały w ramach systematycznych wywózek ludzkości cywilnej z Warszawy przeniesione do obozu przejściowego w Pruszkowie. Stamtąd wywożono ludzi na roboty przymusowe i do obozów koncentracyjnych. Władysława i Eugenia dostały się do obozu w Ravensbrück. W pociągu było bardzo ciasno i nie dało się uniknąć bliskiego kontaktu z innymi ludźmi. Dla poparzonych pleców Władysławy było to wyjątkowo bolesne. Jej córka regularnie polewała bandażę olejem, aby pozostały miękkie. 4 września 1944 roku przybyły do obozu w Ravensbrück. Eugenia dostała numer 64387, Władysława numer 64388. W obozie odebrano im olej i Eugenia natłuszczała bandażę margaryną. Władysława obawiała się, że ją oddzieli od córki i z tego powodu nie zameldowała się na rewirze. Spała na siedząco, ponieważ nie mogła leżeć ani na plecach, ani na brzuchu. Z powodu niehigienicznych warunków w obozie przez bandażę przedostały się wszy. Inne więźniarki były ostrożne i starały się nie dotykać Władysławy, a mimo to dochodziło do kontaktów, i wtedy Władysława cierpiała

ogromny ból. Ze strachu nie wychodziła z bloku. Eugenii udało się dostać do pracy do warsztatu rzemieślniczego, a potem do kuchni. Starała się na wszelki możliwy sposób pomagać matce.

W styczniu 1945 roku SS zaczęło selekcję więźniarek w barakach i przenosiło je do byłego obozu koncentracyjnego dla młodzieży w Uckermark. Obóz ten stał się umieralnią dla niezdolnych do pracy więźniów. Kiedy Eugenia dowiedziała się o tym, uciekła z miejsca pracy i udała się do matki, aby nie zostawiać jej samej. W Uckermark warunki były gorsze od tych w obozie głównym w Ravensbrück. Kobietom nie dawano przez pierwsze 4 dni ani jedzenia, ani picia i kazano im stać godzinami na apelu, częściowo boso na śniegu. Władysława mdlała wielokrotnie. Dostały wilgotne śpiwory. Potem zabrano im nawet płaszcze, koce i drewniaki. Stopniowo zaczęły się selekcje do komór gazowych: pierwsze wybierano kobiety ze spuchniętymi nogami. Władysława ukrywała swoją poparzoną prawą dłoń, żeby nikt nie zauważył, iż jest niezdolna do pracy. Była zaszokowana widząc, że posłano do komory gazowej dwudziestodwuletnią dziewczynę tylko dlatego, że podpierała się kijem. Później zabierano kobiety z siwymi włosami. Niektóre były jeszcze stosunkowo młode, miały dopiero około czterdziestu lat. Pod koniec lutego 1945 roku wyselekcjonowano także Władysławę. Eugenia nie dała się oddzielić od matki. Obydwie doprowadzono do tak zwanej „łaźni”, która była przedścionkiem do komory gazowej. W tym śmierzącym, niewielkim pomieszczeniu, kobiety leżały bez przykrycia na zimnej podłodze z kafelków. Nie można było otworzyć okien, nie było toalety. Dwa razy „aufzejerki” próbowały wyprowadzić młodą, zdolną do pracy Eugenię z „łaźni” – ale była uparta i nie chciała zostawiać matki samej. Dwa dni później usłyszały odgłosy motorów ciężarówek. 15 kobiet z tych, które leżały na ziemi, już nie żyło. Kto był w stanie poruszać się samodzielnie, miał wejść na ciężarówkę. Eugenia płakała i została wysłana przez esesmana z powrotem do bloku. Udało jej się wyegzekwować zabranie matki. Tak obie zostały uratowane przez komorę gazową i zostały w obozie koncentracyjnym dla młodzieży, gdzie warunki stawały się coraz gorsze. W końcu marca 1945 roku zabrano je ponownie do obozu głównego w Ravensbrück. W kwietniu 1945 roku zostały przetransportowane przez szwedzki Czerwony Krzyż do Danii a potem do Szwecji.

Eugenia nabawiła się w wilgotnym, zimnym pomieszczeniu zwanym „łaźnią” gruźlicy i musiała przebywać przez cztery miesiące w sanato-

rium. Ręka Władysławy nie goiła się dobrze i potrzebowała ponad roku, aby wydobrzeć. Problemy zdrowotne takie jak reumatyzm, nabyty przez wilgoć i zimno w obozie koncentracyjnym w Uckermark oraz blizny od poparzeń zostały na zawsze.

Halina Pietruszka

Halina Pietruszka urodziła się w roku 1923 w rodzinie żydowskiej. Była krawcową w Warszawie. Kiedy Niemcy założyli warszawskie getto w 1940 roku, jej ojciec poprosił ją, żeby pojechała do cioci do Wohynia, niedaleko Lublina, gdzie jeszcze nie było getta. Ponieważ Żydom nie wolno było opuszczać getta pod groźbą kary śmierci, taka podróż była niezwykle niebezpieczna. Mimo iż ktoś zadenuncjował Halinę w trakcie podróży, udało jej się przedostać do cioci. Rok później starsi i dzieci z Wohynia zostali przetransportowani do obozu zbiorczego oraz przejściowego w Międzyrzeczu Podlaskim, niedaleko Treblinki. Pozostali młodzi zostali stłoczeni w getcie i musieli wykonywać prace przymusowe na terenie pobliskiego gospodarstwa. W niedzielę pod koniec roku 1942 komando esesmanów, które przybyło z Majdanka, rozstrzelało wszystkich Żydów z getta, których znaleźli w ich mieszkaniach. Według rozkazu wszyscy jeszcze żyjący Żydzi mieli stawić się następnego dnia w getcie w Międzyrzeczu Podlaskim. Halina umówiła się ze swoją ciotką i kuzynem, że woli wrócić do Warszawy, żeby tam poszukać w getcie członków rodziny. Po przybyciu do Warszawy dowiedziała się, że niestety ta część getta, w którym żyła jej rodzina, już nie istnieje. Pisała, że wychodzi z założenia, iż jej rodzina została zgładzona w Treblince. W poszukiwaniu możliwości przeżycia, podała się za Polkę i planowała dać się wysłać na roboty przymusowe. Wówczas jednak spotkała na ulicy w Warszawie znajomą Polkę, która wcześniej współpracowała z jej ojcem i ta zabrała ją ze sobą do domu. Jednak Halinę zadenuncjowała sąsiadka i musiała poszukać sobie innego miejsca zamieszkania. Z wielką odwagą i siłą przebicia zorganizowała sobie niewielki handel i z uzyskanych w ten sposób środków zakupiła sobie „kennkartę” (rodzaj dowodu osobistego). W Powstaniu Warszawskim latem 1944 roku Halina uczestniczyła jako sanitariuszka. Kiedy Niemcy odkryli jej bunkier, przemieśli wszystkich ukrytych tam do Pruszkowa, a stamtąd po kilku dniach do Buchenwaldu.

Kobiety i dzieci przeniesiono dalej do Bergen-Belsen, a po tygodniu do Ravensbrück, gdzie Halina znalazła się 20 września 1944 roku. Zarejestrowano ją jako Stanisławę Dembowską, numer 59107. W Ravensbrück kobiety musiały przejść trzytygodniową kwarantannę. Halina bardzo źle wspominała obóz: długie apele, ciasnota, małe porcje bardzo niedobrego jedzenia. Był wrzesień, a one nie posiadały ciepłej odzieży i marzły. Grasował tyfus. Umieralność w obozie była bardzo wysoka. Halina dowiedziała się też tam o eksperymentach na Polkach, które często rozstrzelivano. Niemieckie „aufzejerki” poniewierały i biły więźniarki, obcinały im włosy, odbierały im wszystkie rzeczy osobiste. Po trzech tygodniach stanęły przed komisją i młode, zdrowe kobiety przeniesiono do podobozu Leipzig-Schönefeld, gdzie pracowały w fabryce amunicji Hugo-Schneider-AG (HASAG) na zmiany po dwanaście godzin. W obozie tym znajdowało się tysiąc Żydówek, które były aresztowane wcześniej w Majdanku. Wśród nich Halina odnalazła przyjaciółkę Esterę Miller z Wohynia. Polskie blokowe nie traktowały Żydówek dobrze. Obóz został trafiony podczas bombardowań, dwie więźniarki straciły życie. Do przepełnionego obozu przez cały czas docierały nowe transporty z Żydówkami z Auschwitz i Ravensbrück. Panował wielki głód. W kwietniu większą część więzionych wypędzono z obozu na marsz śmierci, w tym Halinę. Na drodze przez Lipsk i Riesa strzelano do wycieńczonych kobiet, nie dających rady pokonać pieszo drogi. Nie dostawały żywności i były wycieńczone fizycznie. Halina planowała ucieczkę z Polką. Ponieważ jednak nie posiadały cywilnego ubrania tylko obozowe pasiaki, obawiały się rozpoznania i rozstrzelania. Dwa tygodnie błądziły po okolicy, aż w końcu esesmani uciekli przed Amerykanami. Były wolne.

Roboty przymusowe

Marja (Maria) Chojnacka

Marja Chojnacka urodziła się 8 września 1923 roku w Łodzi. Podczas ankiety przeprowadzonej 17 stycznia 1946 roku w szwedzkim Rosöga podała zawód robotnicy. Po niemieckim napadzie na Polskę Marja została zmuszona do pracy przymusowej pod Królewcem. Tam musiała ciężko

pracować u gospodarza na polu. Marja była często bita, przeżyła przemoc Niemców wobec Polek oraz gwałty na polskich kobietach. Ponieważ nie miała doświadczenia z dojeniem krów, bito ją za nieudolność.

Kiedy Marja dowiedziała się, że jej ciotka ciężko zachorowała, chciała ją odwiedzić, lecz nie otrzymała pozwolenia. Po tym uciekła i pojechała pociągiem do Soldau (dzisiaj Działdowo). Przed granicą do Polski, zajętej przez Niemców, Marja wysiadła z pociągu i szła dalej pieszo. Przy przekraczaniu granicy została aresztowana przez gestapo. Zawieziono ją do Królewca, gdzie siedziała kilka dni w prezydium policji. Wiele Polek siedziało w areszcie za ubój świń czy też za handel wódką.

Gestapo z Królewca deportowało ją do Auschwitz, gdzie znalazła się 20 lutego 1942 roku. Tam spotkała zupełnie niespodziewanie swoją matkę, która krótko potem została przeniesiona w inne miejsce. Od tego czasu Marja nigdy już nie zobaczyła swojej matki. W kwietniu 1942 roku została przeniesiona do Ravensbrück i została zarejestrowana pod numerem 22212. Od razu zapadła na ciężką chorobę. Po wyzdrowieniu sprzątała pokoje esesmanów i „organizowała” tam paczki z żywnością. Kiedy została przyłapana, ukarano ją pobytem w bunkrze. Co drugi dzień Marja była zmuszona do stania przez pół godziny w piwnicy w wodzie po kolana. Chleb i woda były jej jedynym pożywieniem. Po dwóch tygodniach zwolniono ją z kary w bunkrze i Marja musiała z piątką innych osób pracować jako tragarz drewna, co było ciężkim zadaniem.

Latem 1943 roku przeniesiono ją do podobozu Neubrandenburg. Tam było jej lżej, otrzymywała lepsze wyżywienie, apele nie trwały tak długo. Jej praca polegała na produkcji elektrycznych instalacji dla bomb. Marja pisała, że dziennie dokonywała sabotażu około 50 gumowych izolacji, które przeszły już kontrolę jakości. Po jakimś czasie zaczęto ją podejrzewać. Za karę dostała 25 uderzeń batem, znęcano się nad nią, jednak nie przyznała się do sabotażu. Potem przydzielono ją do oddziału 120 kobiet, które miały za zadanie stawianie ciężkich budowli. Musiała tam pracować przez trzy miesiące, była zima a Marja pracowała w sukience, bez rajstop. W marcu 1945 roku przeniesiono ją z powrotem do Ravensbrück, a później przetransportowano do Bergen-Belsen. Marja przypomina sobie ogromny głód, który tam panował, ona sama stawała się coraz słabsza. Wspomina również trupy, które leżały wszędzie w obozie. Obóz w Bergen-Belsen został wyswobodzony 15 kwietnia 1945 roku.

Stanisława Niedźwiedź

Stanisława Niedźwiedź urodziła się 24 lipca 1921 roku w Muchach niedaleko Wielunia. W czasie okupacji niemieckiej przeniesiono ją do Kilonii do pracy przymusowej. Kiedy próbowała przedostać się do miejsca pracy jej siostry, aby przebywać razem z nią, została aresztowana. Po trzech tygodniach więzienia zawieziono ją do Hamburga, stamtąd 4 lutego 1943 roku do Berlina i po jednej nocy w więzieniu na Alexanderplatz odtransportowano do Ravensbrück. Otrzymała numer 16777. Odebrano jej wszystkie rzeczy osobiste, obcięto włosy, przebadano i przydzielono do bloku 14, a potem do bloku 18.

Pamiętała, że esesmani zawieźli ją po dwóch tygodniach, około 7 czy 8 marca 1943 roku, razem z dwudziestoma innymi kobietami, do podobozu w Comthurey. Obóz dla robotnic przymusowych znajdował się na dobrach ziemskich o tej samej nazwie, dziesięć kilometrów na północny wschód od obozu głównego. Uprawa roli była w rękach „Niemieckiego Zakładu Badawczego Żywności i Żywienia” („Deutsche Versuchsanstalt für Ernährung und Verpflegung GmbH”), który planował przemienić Comthurey we wzorowe gospodarstwo. Drużyna składała się ze 120 do 130 kobiet i tyle samo mężczyzn. Kobiety mieszkaly w baraku, mężczyźni w pobliżu w namiocie, później także w baraku, który stał daleko w lesie. Stanisława pracowała w grupie mieszanej, podległej „kierownictwu budowy”. Pracowały nad budową dróg i ścieżek na gospodarstwie, stawiały płoty i przygotowywały teren pod park. Poza tym Stanisława została przydzielona do rozładunku ciężkich cegieł i kamieni i czasami musiała sprzątać prywatne mieszkania na terenie gospodarstwa. Praca ta była niezwykle ciężka, a zmiany trwały często więcej niż dwanaście godzin. Od czerwca 1943 roku także niedziele nie były dniami wolnymi od pracy. Warunki mieszkalne w Comthurey były jeszcze stosunkowo dobre: każda kobieta miała swoje łóżko, mogła brać ciepły prysznic, do dyspozycji stały nowoczesne klozety. Stanisława pisała, że najgorszym dla niej wyzwaniem była ciężka praca. Po tym, jak więźniowie zostali świadkami egzekucji trzech niemieckich więźniów przyłapanych na ucieczce, nikt nie ośmielił się próbować zbiec z obozu. Kary najczęściej stosowane to kara stania na apelu, w grupie lub pojedynczo lub kara skreślenia na kilka dni racji żywności. Kolonka Maria Pokłówna napędzała więźniarki do pracy biciem oraz meldowała najmniejsze wykroczenia „aufzejerkom”.

Ponieważ Stanisława ledwo wytrzymywała obciążenie pracą, próbowała przedostać się z powrotem do obozu głównego. Jako pozór służyła jej konieczność załatwienia sobie nowych okularów, gdyż pogorszył jej się wzrok. Przeniesiono ją do bloku 10 obozu głównego. Próbowwała przedłużyć pobyt przez częste reklamacje okularów. W tym czasie była świadkiem braku opieki oraz okrutnego traktowania psychicznie chorych kobiet, które mieszkaly w bloku 10. Stanisława zobaczyła, że od lutego 1943 warunki w obozie głównym drastycznie się pogorszyły. Jako szczególną cezurę opisała przybycie kobiet z Powstania Warszawskiego latem 1944 roku. Od tego momentu obóz był beznadziejnie przepełniony, spało się po pięć w jednym łóżku. Wyżywienie się także pogorszyło, posiłki przygotowywano m.in. z gotowanej sałaty z robakami. Do tego warunki higieniczne były fatalne, można było zapomnieć zmianę bielizny, gwałtownie wzrastała śmiertelność wśród więźniarek i solidarność pomiędzy nimi zanikała.

W styczniu 1945 roku Stanisława była przydzielona do pracy w składach odzieży i ładowała worki z rzeczami na wagony. Kiedy pewnego razu w przerwie obiadowej usuwała pomiędzy wagonami rzeczy, które przypadkowo wypadły z worków, nagle na tory wjechał pociąg. Jej noga znalazła się pod kołami i została zmiażdżona. Musiała ją poddać amputacji poniżej kolana. Miesiące do wyzwolenia leżała na rewirze, gdzie opiekowała się nią lekarka-więźniarka z Wiednia oraz polskie i rosyjskie pielęgniarki. Przez cały ten okres trwały na rewirze selekcje do komór gazowych i Stanisława była szczególnie na nie narażona przez amputację nogi. Jedynie opieka pielęgniarek ocaliła ją od śmierci. W tym okresie była świadkiem transportu ciężarówkami osób chorych na płuca oraz psychicznie chorych.

25 kwietnia 1945 roku została przydzielona przez niemieckiego lekarza do transportu do Szwecji. Tam Stanisława Niedźwiedź dojechała 29 kwietnia 1945 roku i przebywała jeszcze do 15 stycznia 1946 roku w szpitalu, w którym otrzymała protezę.

Bibliografia „Wstęp“

- Bernhard Strebel: KL Ravensbrück: Historia kompleksu obozów, Gdańsk 2018.
 Ravensbrück. Historia nie do zapomnienia. Perspektywa Polska. (Tekst: Zbigniew Stanuch, red.: Jolanta Rudzińska), Szczecin: Instytut Pamięci Narodowej 2020.
 Zbigniew Stanuch (wst. i wyb.): Golgota kobiet. Relacje więźniarek Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund, Warszawa, Instytut Pamięci Narodowej 2019.
 Wanda Kiedrzyńska: Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny, Warszawa 1965.

Źródła „Ruch oporu“

- Dariusz Zaborek: Cesałam ciepłe króliki. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, Wydawnictwo Czarne 2014.
 Chawka Folman-Raban: Nie rozstałam się z nimi..., Warszawa 2000.

Źródła „Prześladowane jako Żydówki“

- Sprawozdanie Elki Fomin z 27.12.1946, Białystok, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH) 301/2125.
 Elka Ekstein: Chutzpe un Draystkayt. A Teenager with Chutzpah and Tenacity in the Holocaust, Victoria/Melbourne 2006.
 Relacja Basi Zajączkowskiej-Rubinstein z 12.12.1945 z Malmö, Polski Instytut Źródłowy, Lund, Protokół Nr. 50.
 Archiwum Ravensbrück, lista przyjęć 01/1203.
 Dokumenty Basi i Morrisa Rubinsteinów, USHMM 2014.168.2.

Źródła „Prześladowane jako Romki“

- Relacja Walerii Tomaszewicz z 19.06.1946 w Lund, Polski Instytut Źródłowy Lund, Protokół Nr. 372.
 Raport Antoniny Kowalskiej vel Kowalczyk z 6.11.1997, Archiwum Stowarzyszenia Romów w Polsce, 565/06/97 RIH.

Źródła „Powstanie Warszawskie“

- Raport Władysławy Niewęglowskiej z 26.8.1946 z Trelleborga i Eugenii Kaza z 24.8.1946 z Trelleborga, Polski Instytut Źródłowy Lund, Protokoły Nr. 443 i Nr. 444.
 Archiwum Ravensbrück, lista przyjęć 01/1156.
 Sprawozdanie Haliny Pietruszki z 8.1.1947 w Wałbrzychu, AŻIH 301/2091.
 Archiv Ravensbrück lista transportowa 03/0073, 20.09.1944.

Źródła „Roboty przymusowe“

- Relacja Marji Chojnackiej z 17.1.1946 w Rosöga, Polski Instytut Źródłowy Lund, Protokół Nr. 144.
 Sprawozdanie Stanisławy Niedźwiedź z 10.2.1946 we Frostavallen, Polski Instytut Źródłowy Lund, Protokół Nr. 178.
 Archiwum Ravensbrück, Lista przyjęć, 01/0413, 6.2.1943.

Źródła fotografii

- Chawka Folman-Raban © Lochamei Hagetaot, katalog 13902
 Basia Zajączkowska-Rubinstein © <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn676549>
 Alicja Gawlikowska-Świerczyńska © Alicja Gawlikowska-Świerczyńska
 Elka Fomin © Elka Fomin

